



**RECENZJA KSIĄŻKI RENATY WŁOCH *SOCJOLOGIA
CYFROWA. O USPOŁECZNIENIU TECHNOLOGII
I TECHNOLOGIACH USPOŁECZNIENIA***

**Review of the book *Socjologia cyfrowa. O uspołecznieniu technologii
i technologiach uspołecznienia* (Renata Włoch)**

Książka Renaty Włoch jest pozycją ważną dla socjologów z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, autorka syntetyzuje w niej teorie dotyczące technologii cyfrowych powstałe w ramach różnych dyscyplin i subdyscyplin naukowych. Używam terminu „synteza” nieprzypadkowo, ponieważ teorie te nie są tutaj streszczane, ale analizowane – autorka wskazuje nie tylko punkt ciężkości i główne tezy każdej z nich, lecz także powiązania między nimi. W efekcie otrzymujemy bogatą mapę podejść i pojęć wypracowanych w naukach społecznych i filozofii w ciągu kilku ostatnich dekad po to, by ująć i zrozumieć „cyfrowość” oraz jej implikacje. Są wśród nich przełomowe paradigmaty poznawcze, które odchodzą od kartezjańskiego dualizmu i proponują nową ontologię społeczną, a w konsekwencji – nowe metodologie badawcze. Wyraźnie też wyłania się z nich teza, że nie da się myśleć „osobno” o technologiach i społeczeństwie; do niej właśnie nawiązuje podtytuł książki: *O uspołecznieniu technologii i technologiach uspołecznienia*. Tym bardziej uderza – podkreślany przez autorkę – fakt, że w polu refleksji nad technologiami cyfrowymi socjologia jest słabo obecna.

Drugim powodem jest przedstawiona w książce oryginalna, autorska analiza transformatywnej mocy technologii cyfrowych. Renata Włoch twierdzi – moim zdaniem słusznie – że wrastają one w tkankę społeczną, a to całkowicie zmienia nie tylko gospodarkę, lecz także politykę, społeczeństwo i kulturę. Nie można analizować procesów owego wrastania, pozostając w ramach jednej dyscypliny oraz przyjmując nastawienie „redukcjonistyczne”, sprowadzające się do wyodrębniania technologii z całości procesów, w które jest uwikłana, i badania ich w izolacji. Dlatego autorka proponuje ujęcie interdyscyplinarne,

systemowe i holistyczne, choć jednocześnie osadzone w empirii, i w jego ramach pokazuje mechanizmy dokonującej się całościowej transformacji. Używam terminu „całościowa” dla podkreślenia, że nowe technologie nie zmieniają po prostu jakichś wyodrębnionych, pojedynczych nawyków i sfer życia, ale dotyczą naszego funkcjonowania jako społeczeństwa, czyli jako całości współzależnych działań. Oznacza to, że książka ta dostarcza wiedzy użytecznej dla wszystkich osób zajmujących się socjologią niezależnie od subdyscyplin, w których się specjalizują, pokazuje bowiem, jak zmienia się cały nasz świat. I jest tym bardziej przydatna, że – co jest zjawiskiem dotyczącym dzisiejsze uprawianie nauki – proces postępującej specjalizacji, czyli wydzielania z całości społecznej coraz węższych obszarów, sprawia, że w coraz większym stopniu tracimy z oczu ową całość, co jest równoznaczne z zapoznawaniem podstawowych pytań socjologicznych.

I wreszcie, *Socjologia cyfrowa* jest wezwaniem do odnowienia refleksji teoretycznej i namysłu nad rolą naszej dyscypliny. Autorka proponuje na koniec zarys socjologii cyfrowej, który wart jest dyskusji tym bardziej, że wszyscy wyczuwamy wiszące w powietrzu przesilenie, ciężące w zasadzie nad wszystkimi wymiarami naszego życia: od klimatu, poprzez kryzysy polityczne i społeczne, aż po kryzys epistemologiczny. Autorka stawia mocną tezę, że współcześnie socjologia możliwa jest jako socjologia cyfrowa: jak pisze, „innej socjologii nie będzie”. Poświęć tej tezie sporo uwagi.

Mapa pojęciowa, czyli czym są technologie cyfrowe?

Renata Włoch, na podstawie imponującej znajomości literatury z wielu dyscyplin naukowych, podejmuje w swojej książce problem istoty i statusu technologii cyfrowych. Jego określenie jest pilnie potrzebne z uwagi na fakt, że publiczny dyskurs o technologiach został zdominowany przez tezy – a czasem wręcz prorocstwa – snute przez informatyków-przedsiębiorców, takich jak na przykład Mustafa Suleyman, autor napisanej wspólnie z Michałem Bhaskarem książki *Nadchodząca fala* (2024), historyk Yuval Noah Harari (2021) czy zwolennicy komputacyjnej teorii umysłu (por. Pinker, 2022). Co więcej, w ramach tego dyskursu przeważa ujmowanie technologii jako swego rodzaju obiektywnej, niemal deterministycznej siły, która – niejako sama z siebie – zmienia świat, w którym żyjemy, sprawiając, że w coraz większym stopniu stajemy się zbędni. Na łamach „Forum Akademickiego” ukazał się wywiad z zajmującą się rozwijaniem sztucznej inteligencji dr inż. Anną Szyber-Betley (2026), zatytułowany *Nie wiem, czy za 10 lat zawód naukowca będzie jeszcze potrzebny*. W tej rozmowie pada kilka stwierdzeń wskazujących na rolę cyfrowych gigantów w tworzeniu i promowaniu sztucznej inteligencji, uderzające

jest jednak to, że dziennikarka wybrała jako tytuł sugestię, że nawet naukowców zastąpią maszyny. Warto przeczytać znakomity komentarz do tego wywiadu autorstwa Michała Krzykawskiego i Jacka Mańki (2026).

W dominującym dyskursie – by użyć sformułowania Alaina Touraine’a (2011) – nie problematyzuje się powiązania technologii z naszym funkcjonowaniem jako społeczeństwa. Idzie o to, że technologie nie podejmują aktywności same z siebie. Muszą być zaakceptowane, oswojone, wdrożone itp., czyli właśnie „uspołecznione”. Jednocześnie – po włączeniu w system powiązań i różnorakie procesy – stają się bytami mediatyzującymi integrowanie elementów i działań na określonych poziomach i w poszczególnych sferach organizacji społecznej w sprawną całość. Tymczasem ten zdecydowanie najważniejszy proces „uspołeczniania” jest pomijany – technologie traktuje się jak dane, które po prostu „są”, jak przedmiot wymagający zbadania. Nie problematyzuje się ich pojawiania się ani sposobu, w jaki splatają się z rzeczywistością. W efekcie analiza technologii jest redukowana do ich użytkowania przez „zwykłych” ludzi oraz do ich wykorzystywania przez firmy i instytucje. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że cyfrowa biegłość jest w badaniach nad użytkowaniem *explicite* lub *implicite* przedstawiana jako konieczny czynnik rozwoju, o czym świadczą pojęcia takie jak „wykluczenie cyfrowe” czy „dojrzałość cyfrowa”. Kwestia wykluczenia czy zapóźnienia prezentowana jest przy tym jako paląca. W efekcie uruchamiane są wielkie projekty wspierające rozwój kompetencji cyfrowych „wykluczonych” (przede wszystkim seniorów i kobiet) oraz przedsiębiorców z małych i średnich firm, często (współ)finansowane i (współ)prowadzone przez takie firmy jak Google Polska czy Orange. Można by sądzić, że dominujący dyskurs jest elementem promowania i legitymizowania technologii, a pojawiające się w nim elementy krytyczne koncentrują się także na negatywnych efektach ich (nadmiernego) użytkowania.

Książka Renaty Włoch stawia na pierwszym planie problem dynamicznych powiązań technologii i uspołecznienia. Jest on podejmowany w niszowych – z punktu widzenia socjologii głównego nurtu – teoriach i nie wszedł (jeszcze?) do „podręcznikowego” kanonu refleksji nad społeczeństwem. Wynika to z faktu, że ten rodzaj myślenia teoretycznego, ujmujący rzeczywistość społeczną jako proces (dzianie się), w którym zjawiska materializują się w efekcie działań różnych aktorów (czego najbardziej znanym przykładem jest teoria ANT Bruno Latoura), wymaga nowej ontologii i epistemologii. Mówiąc inaczej – żeby myśleć o technologiach w kategoriach uspołeczniania, trzeba zmienić paradygmat poznawczy. Nie jest to łatwy krok, ponieważ wymaga sięgnięcia do filozofii, od której socjologia głównego nurtu odeszła. W *Socjologii cyfrowej* znajdziemy jednak zarówno przystępne, a zarazem kompetentne omówienie tych słabo znanych teorii z obszaru ANT, STS czy nowej ontologii, jak i to, co można zobaczyć w ich ramach, jeśli idzie o procesy materializowania się

technologii (nowoczesnych czy cyfrowych) w naszym życiu oraz o role, jakie w tym procesie odgrywają różni aktorzy. Zrozumienie społecznego wymiaru rosnącej obecności technologii w naszej codzienności stanowi warunek takiego ich używania, wdrażania, regulowania i komunikowania, żeby służyły one wspólnemu dobru. Z nadziei, które wiązano z pojawieniem się i upowszechnieniem internetu, niewiele dzisiaj zostało. Brakuje też rzetelnej krytyki – nie w znaczeniu wskazywania negatywnych konsekwencji, ale rekonstrukcji warunków możliwości danych zjawisk. Wrastanie nowoczesnych technologii w nasze życie gospodarcze, polityczne i społeczne wymaga takiego krytycznego namysłu. I tego należy oczekiwać od socjologii.

Jednocześnie artykulacja socjologicznej krytyki cyfrowego społecznienia wydaje się niezwykle trudna. Jak już wskazywałam, niezbędna jest tu zmiana paradygmatu myślenia o rzeczywistości społecznej i jej badania. Ale są jeszcze inne bariery, leżące w zjawiskach, z którymi aktualnie mierzy się nauka. Z jednej strony mamy do czynienia z rosnącą specjalizacją, co skutkuje rozproszeniem refleksji i trudnościami w syntetyzowaniu myśli i wyników badań. Z drugiej strony dzisiejszy kanon dyskusji naukowej (publikowania) nie sprzyja ani syntezie, ani nawet budowaniu własnego myślenia na tym, czego dokonali inni. Ów kanon autorka trafnie podsumowuje, pisząc, że „pod presją konstruowania własnych teoretyzacji wcześniejsze prace są sprowadzane do roli ilustracyjnego tła, zamiast stanowić źródło rzeczywistego namysłu i intelektualnego dialogu” (s. 23). Zasada „oni mówią – a ja mówię” wymusza też postępujące analityczne dzielenie problemów na coraz mniejsze, bardziej szczegółowe zagadnienia.

To prowadzi mnie do drugiego istotnego obszaru, na którym autorka skupia się w kontekście cyfryzującego się świata. Otóż przegląd literatury poświęconej technologiom pozwala zauważyć słabości i trudności socjologii, która wyraźnie traci nie tylko monopol na teoretyzowanie społeczeństwa, lecz także – zostając w tyle za dynamicznie rozwijającymi się badaniami pola cyfrowości – traci znaczenie jako głos w dyskusji. Autorka oczywiście dostrzega, że socjologia od samego początku swego naznaczonego schizmą¹ istnienia znajduje się w kryzysie, lecz przekonująco argumentuje, że jego obecna postać wymaga nowego ustanowienia socjologii, a już na pewno odejścia od „konserwatywnych” metod badawczych.

¹ Idzie mi naturalnie o nurt rozumiejący, od początku pozostający w opozycji do socjologicznego pozytywizmu. Szło o sprawy fundamentalne, dotyczące natury zjawisk społecznych i wynikającej z niej możliwości ich poznania.

Socjologia w polu refleksji nad nowoczesnymi technologiami

Zacznę od problemu pozycji socjologii w polu naukowej dyskusji nad cyfrowością, ponieważ jest on pierwotny wobec pytania o jej głos w tej dyskusji. Wydaje się ona słaba i słabnąca: „przegląd literatury okazał się sposobem na ukazanie rozproszenia i marginalizacji refleksji nad technologią w głównym nurcie socjologii” (s. 22) oraz ujawnienie niejasności definicyjnych dotyczących pojęć „technologii” i „techniki”. Oczywiście, można twierdzić, że socjologia nie musi zajmować się technologią, a niejasności definicyjne są jej chlebem powszednim – wystarczy zajrzeć do dowolnego podręcznika z tej dziedziny i sprawdzić, ile przytacza się w nim definicji kultury, rytuału czy instytucji. Według autorki jednak – i trudno się z nią nie zgodzić – świadczy to raczej o tym, że socjologia przeoczyła dokonującą się właśnie zmianę mechanizmów organizacji i koordynacji życia społecznego. To drugi przewrót kopernikański, po wnikliwie przeanalizowanej przez Karla Polanyiego wielkiej transformacji krajów Europy Zachodniej, z której wyłoniła się zupełnie nowa forma zbiorowego życia. Idzie o masowe „społeczeństwo² nowoczesne”, integrowane na wyższym poziomie³ przez obiektywizujące mechanizmy państwa narodowego i rynku. To właśnie kryzys, z którego się wyłaniało, stał się bezpośredni impulsem do ustanowienia socjologii, która swoim przedmiotem uczyniła naukowe badanie społeczeństwa.

Socjologia „odkryła” społeczeństwo, a zgodnie z projektem Augusta Comte’a miała stać się nową formą jego samoświadomości. Według autorki współcześnie mamy do czynienia z kolejnym przewrotem, w którym kształtuje się nowa formacja społeczna, integrowana przez technologie cyfrowe: „specyfika technologii cyfrowych polega na tym, że poprzez swoje właściwości i afordancje stają się technologiami uspołecznienia, wchodzącymi głęboko w procesy formowania relacji społecznych i organizacji życia zbiorowego” (s. 222). I dalej: „technologia nie jest zmienną wyjaśniającą, ale elementem konstytuującym porządek społeczny” (s. 223). Do solidarności „mechanicznej” i „organicznej”, by posłużyć się najbardziej znanym językiem teorii przejścia modernizacyjnego Durkheima, należałoby dodać coś, co można by nazwać solidarnością cyfrową. Badanie tej nowej formy może być tylko socjologią „ucyfrowionego życia społecznego”, czyli socjologią cyfrową – analogicznie do socjologii klasycznej,

² „Społeczeństwo” było również nowym terminem, bazującym na łacińskim *societas*. W tym sensie tak nazywany byt jest historycznym, usytuowanym zjawiskiem: ani w Europie feudalnej, ani starożytnej, ani na innych kontynentach nie było „społeczeństw”.

³ Wyższy poziom oznacza integrację społeczności terytorialnych w skoordynowaną i funkcjonującą „tak jakby” była jednym bytem (Park, 1921). Pojęcie „solidarności” nawiązuje do pojęcia ciała stałego (ang. *solid*), wyrażając ideę takiego skoordynowania i powiązania elementów, że sprawiają one wrażenie jednego ciała.

która była socjologią masowego nowoczesnego społeczeństwa, skupioną na teoretyzowaniu zmiany społecznej, w wyniku której ono powstało. Klasycy badali „przejście modernizacyjne”; dzisiejsza socjologia, jeśli ma mieć coś do powiedzenia o sprawach społecznych, powinna skoncentrować się na „przejściu cyfrowym” i „poszukiwaniu języka do opisu zmiany społecznej” (s. 24).

Nie chcę w tym miejscu streszczać książki, podkreślę więc tylko, że teza o transformatywnej mocy technologii cyfrowych jest znakomicie opisana i udokumentowana w odniesieniu do gospodarki, polityki i społeczeństwa. ICT – czyli technologie informacyjno-komunikacyjne biorące udział w tworzeniu i dystrybucji wiedzy (te pojawiły się jako pierwsze) oraz ich nowsza generacja, służąca do automatyzacji procesów, zdalnego sterowania, modelowania, optymalizacji i predykcji, są podstawą datafikacji, algorytmizacji i platformizacji, a poprzez nie i w ich wyniku technologie przejmują zadanie koordynowania i integrowania procesów społecznych. W tym sensie uczestniczą w uspołecznieniu, wchodząc „głęboko w procesy formowania relacji społecznych i organizacji życia zbiorowego” (s. 222). Autorka wnikliwie omawia trzy główne mechanizmy dokonującej się transformacji, pokazując, w jaki sposób ich włączenie w procesy społeczne zmienia funkcjonowanie gospodarki, w tym rynku pracy, przyczynia się do krystalizacji nowej formy kapitalizmu, wpływa na funkcjonowanie państwa i wiele innych wymiarów zbiorowego życia. Te zupełnie nowe zjawiska – i opisujące je pojęcia – są stosunkowo słabo znane w socjologii głównego nurtu. Stanowią raczej dorobek ekonomii czy takich nurtów jak STS, docenić więc trzeba to, że książka Renaty Włoch przybliża je socjologii. Ich teoretyzowanie i badanie wymaga od socjologii sięgnięcia do innych dyscyplin naukowych oraz umiejętności łączenia i syntetyzowania faktów z różnych porządków.

Najkrócej rzecz ujmując, główna teza książki brzmi: jesteśmy świadkami przełomowej zmiany społecznej. Jej uchwycenie i sprobematyzowanie jest naturalnym zadaniem socjologii, ważnym nie tylko z powodów teoretycznych, ale również praktycznych i społecznych. Co do tych drugich, to z ekspansją technologii muszą mierzyć się państwa w ich funkcji regulacyjnej, naukowcy w ich funkcji krytycznej i wreszcie społeczność i ludzie, którzy są za ich pomocą „uspołeczniani” i eksploatowani (jako źródło danych).

Dzisiejsza socjologia ma trudności w mierzeniu się z tym wyzwaniem z kilku powodów, które autorka trafnie i odważnie punktuje. Powodem pierwszym jest odejście od interdyscyplinarności na rzecz zamykania się w granicach własnej dyscypliny oraz tworzenia coraz węższych specjalizacji i subspecializacji. Jest to co prawda tendencja zauważalna we wszystkich dziedzinach nauki – choćby z powodu administracyjnego obowiązku przypisania się do dyscypliny (co najwyżej dwóch) – ale dla socjologii jest szczególnie niebezpieczna. W „społeczeństwie” spotykają się bowiem i przenikają historia,

nauki polityczne, ekonomia, psychologia, prawo – wszystkie w zasadzie nauki społeczne. Jakiegokolwiek weźmiemy na warsztat zjawisko społeczne – niech będzie to rodzina – trudno je analizować w izolacji od uwarunkowań prawnych, ekonomicznych czy politycznych. Klasyczna socjologia była interdyscyplinarna: Weber łączył w wyjaśnianiu zjawisk społecznych ekonomię, prawo, religioznawstwo i kulturoznawstwo; Durkheim pracował na styku z antropologią, religioznawstwem, prawem i ekonomią. Dzisiaj staje się to coraz trudniejsze. Presja publikacyjna prowadzi do zalewu tekstów, których nikt nie jest w stanie już czytać. Najlepszą strategią jest w tej sytuacji specjalizacja, bo wtedy łatwiej jest być na bieżąco. Opanowanie publikacji z kilku dyscyplin jest już w ogóle niewykonalne, chyba że posłużymy się GenAI – to *à propos* coraz głębszego wchodzenia technologii cyfrowych w życie społeczne. W efekcie mamy natłok specjalizacji przedmiotowych, które nie komunikują się ze sobą i nie znają się nawzajem. Zgadzam się z autorką, że ekspansji technologii cyfrowych nie da się uchwycić, jeśli będziemy je traktować jako dany (zastany) przedmiot, analizowany w izolacji od powiązań, w których występuje jako „aktant” i w oderwaniu od innych aktorów społecznych.

Powodem drugim jest odejście od myślenia systemowego. W efekcie rozdrabniania i zagłębiania się w coraz wężziej wykrojone fragmenty życia społecznego tracimy z oczu całość i zapominamy o podstawach (lub, jak kto woli, o celowości). W przypadku socjologii jest to szczególnie ryzykowne, ponieważ – jak twierdzi, w mojej opinii słusznie, autorka w zakończeniu swojej pracy – socjologia jest *par excellence* nauką syntetyzującą, tak jak społeczeństwo syntetyzuje wszystkie aspekty naszego bycia w świecie. W książce Dennisa Wronga (1999) jest cudowna anegdota o Gertrudzie Stein, która, leżąc na łożu śmierci, ponoć na chwilę się ocknęła i powiedziała: „Więc jaka jest odpowiedź?”, a po chwili milczenia ponownie otworzyła oczy i dodała: „Ale jakie jest pytanie?”.

Odejście od podstaw – czyli od konstytuujących socjologię pytań – sprawia, że nierzadko mamy wrażenie jałowości i/lub trywialności tekstów socjologicznych. Autorka pokazuje, że technologie cyfrowe wymuszają postawienie fundamentalnych, podstawowych pytań, i nawiązania dialogu nie tylko z filozofią, ale i z szeregiem innych dyscyplin. Z książki jasno również wynika, że zrozumienie dokonującej się zmiany społecznej wymaga od socjologii rewizji obowiązujących paradygmatów, w szczególności pozytywistycznego, który wyklucza ujęcie zjawisk społecznych jako dynamicznych, usytuowanych i kontyngentnych, (współ)wytwarzanych, a zamiast tego każe uganiać się w poszukiwaniu solidnych, uniwersalnych bytów społecznych (których nie ma).

Powodem trzecim jest obumieranie związków z własną tradycją teoretyczną. Jak pisze autorka, jest to ważne nie tylko z uwagi na powrót do podstawowych pytań, dzięki czemu możemy przypomnieć sobie, po co jest socjologia oraz jaki jest jej związek ze zmianą społeczną. Jest istotne również dlatego, że

klasyczna socjologia ożywia teoretyczną wyobraźnię, przesuwając granice pojęciowe, pozwala uniknąć pułapek ahistorycznego myślenia i umożliwia twórcze re-interpretacje. Projekt cyfrowej socjologii powinien być usytuowany świadomie i refleksyjnie, powinien też być interdyscyplinarny i syntetyzujący w taki sposób, żeby wspierać ludzi w pojmowaniu świata i opowieści, której są częścią.

Zaproszenie do dyskusji o socjologii cyfrowej

Autorka proponuje nam na koniec zarys socjologii cyfrowej. Sięgnięcie po tę nową nazwę wydaje się konieczne dla zwrócenia uwagi na stojące za nią odmienne ujęcie rzeczywistości społecznej. Jego sens wyznacza nawiązanie do pojęcia usytuowania oraz nowej ontologii społecznej, odchodzącej od uniwersalizujących ambicji na rzecz ujęcia zjawisk społecznych jako procesualnych, wytwarzanych – materializujących się – zawsze w konkretnych kontekstach i w wyniku działań konkretnych aktorów. Musimy sobie przypomnieć, że sam termin „społeczeństwo”, choć przywykliśmy używać go niejako odruchowo, jest usytuowany: odnosi się do specyficznej formy życia zbiorowego, która wyłoniła się w Europie Zachodniej w procesie określonym przez Karla Polanyiego jako wielka transformacja. Masowe społeczeństwo nowoczesne jest czymś zupełnie innym – w sensie zasad istnienia i funkcjonowania – niż *polis*, *koinonia* czy plemię (które to „sposoby życia w gromadzie” socjologia pozostawiła badaniom historyków, antropologów i etnologów). Jeśli tak, to „socjologia” jest w istocie rzeczą nauką o nowoczesnym społeczeństwie i owej wielkiej przemianie, wskutek której powstało: socjologią nowoczesności, teoretyzującą na temat pewnej szczególnej formy zbiorowego życia, integrowanej przez państwo narodowe, liberalną demokrację i rynek. Jeżeli więc, co do czego nikt nie ma już chyba wątpliwości, стоимy u progu kolejnej wielkiej zmiany, a rolę „integratora” społeczeństwa przejmują działające w skali globalnej technologie cyfrowe, to odniesieniem socjologii jest to specyficzne, „ucyfrowione” czy „cyfryzowane” społeczeństwo, które kształtuje się w tym procesie. Stąd postulat, że potrzebujemy „innej”, cyfrowej właśnie socjologii, która przyjmuje inną ontologię i inne narzędzia poznawcze (metodologię). Jeśli byty społeczne nie tyle istnieją, ile są „performatywnie urzeczywistniane” (s. 194), to nie można ich badać za pomocą „uniwersalnych, zestandaryzowanych, linearnych metod badawczych” (s. 196). „Socjologia cyfrowa” – pisze Renata Włoch w zakończeniu – „jawi się jako sztuka syntezy. Epistemiczny autorytet buduje na zdolności opowiadania historii osadzonych w różnorodnych źródłach danych, które nie tylko wyjaśniają i porządkują, ale przede wszystkim interpretują i tworzą sens. Nie poprzez abstrakcyjne modelowanie, lecz dzięki umiejętności łączenia obserwacji z wartościami, aktorów ze strukturami, danych ze znaczeniami”.

W książce o „socjologii cyfrowej” zawarty jest inspirujący i odważny, ale nieoczywisty i trudny projekt teoretyczny, bardzo dobrze osadzony w uznanej literaturze i badaniach prowadzonych w innych dyscyplinach nauk społecznych oraz podejściach lokujących się poza głównym nurtem refleksji społecznej. Jest on również powrotem do podstaw socjologii, które uzasadniają jedną z głównych tez książki: że socjologia jest nauką o zmianie społecznej i procesach uspołeczniania. To zaproszenie do ważnej dyskusji o naszej dyscyplinie.

Bibliografia

- Harari, Y. N. (2021). *Homo deus. Krótka historia jutra* (M. Romanek, tłum.). Wydawnictwo Literackie.
- Krzykawski, M., Mańko, J. (2026). Po co nam naukowcy, skoro mamy AI? – polemika. *Forum Akademickie*. <https://forumakademickie.pl/po-co-nam-naukowcy-skoro-mamy-ai-polemika/> [dostęp: 30.04.2026].
- Park, R. E. (1921). Sociology and the Social Sciences: The Social Organism and the Collective Mind. *American Journal of Sociology*, 27, 1–21.
- Pinker, S. (2022). *Jak działa umysł* (M. Koraszewska, tłum.). Zysk i S-ka.
- Suleyman, M., Bhaskar, M. (2024). *Nadchodząca fala. Sztuczna inteligencja, władza i najważniejszy dylemat ludzkości w XXI wieku* (J. Hunia, tłum.). Szczeliny.
- Sztyber-Betley, A. (2026). Nie wiem, czy za 10 lat zawód naukowca będzie jeszcze potrzebny. *Forum Akademickie*. <https://forumakademickie.pl/dr-inz-anna-sztyber-betley-czy-za-10-lat-zawod-naukowca-bedzie-jeszcze-potrzebny/> [dostęp: 30.04.2026].
- Touraine, A. (2011). *Myśleć inaczej* (M. Byliniak, tłum.). PIW.
- Włoch, R. (2025). *Socjologia cyfrowa. O uspołecznieniu technologii i technologiach uspołecznienia*. Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wrong, D. H. (1999). *The Oversocialized Conception of Man*. Routledge.

Wydawnictwo IFiS PAN poleca



Celina Strzelecka

Aranżowanie temporalności

Kulturowe praktyki
zarządzania czasem

Warszawa 2025

Doświadczenie czasu [...] jest [...] naznaczone nierównościami społecznymi. Im niżej ktoś znajduje się w hierarchiach czasowych, im bardziej jego czas jest zawłaszczany przez inne prowadzące do czasowego niewolnictwa formy reżimów czasu, im bardziej doświadcza ubóstwa czasu, tym mniejszą ma możliwość zarządzania sobą w czasie. Hierarchie czasowe nie pokrywają się jednak w pełni z hierarchią majątkową. Ofiarą nowych, wysoce rozwiniętych technik wyzysku nie są wcale klasy najuboższe, ale klasa średnia i wyższa klasa średnia podatne na presję wywieraną przez neoliberalne technologie zarządzania, które rozbudzają aspiracje pełniejszego życia. Zarządzanie sobą w czasie staje się więc elementem logiki neoliberalizmu, narzędziem wyzysku czasu człowieka prowadzącym do pełnej internalizacji wyzysku przez wyzyskiwanych [...].

Potrzebujemy nowej wizji czasu. [...] Dominująca obecnie wizja czasu przestała się sprawdzać, prowadzi bowiem do coraz większego skomplikowania świata, globalnych kryzysów, zmian klimatycznych i długu entropijnego. Nowa wizja czasu jest niezbędna, aby wymyślić nowe struktury i systemy społeczne, które nadejdą po neoliberalizmie.

fragmenty książki

Wydawnictwo IFiS PAN poleca



Marcin Galent

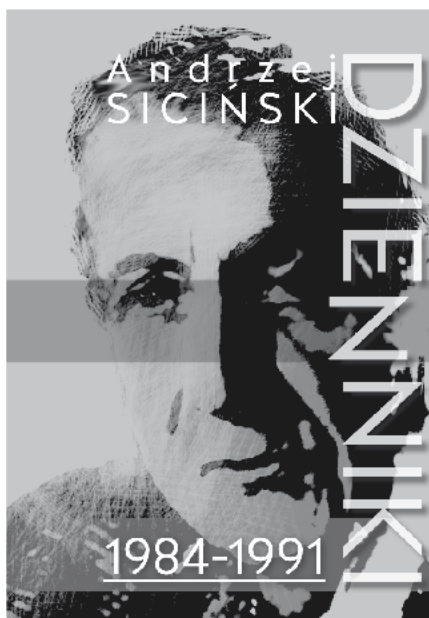
Imigracja w Wielkiej Brytanii

Rasa, klasa i kultura

■ Powrót wielkich światowych migracji ma dwie główne przyczyny. Po pierwsze, są one pochodną wielkiego demograficznego boomu, jaki rozpoczął się w Wielkiej Brytanii i Irlandii na przełomie XVIII i XIX w. Jego fala przez ostatnie dwa wieki objęła niemal wszystkie kontynenty, ale jej szczyt dopiero dociera do Afryki. Tylko przez najbliższe trzy dekady populacja krajów subsaharyjskich zwiększy się o 800 milionów dorosłych. Do końca XXI wieku w Afryce każdego roku przybywać będzie tylu ludzi, ile wynosi dziś populacja Polski. Należy pamiętać, że gwałtowny przyrost demograficzny dziewiętnastowiecznej Europy był głównym powodem emigracji ponad 50 milionów Europejczyków w XIX stulecie. Zasiadli oni olbrzymie połacie Ameryki Północnej i Południowej oraz Australię. Współczesna Ziemia niemal w całości podzielona jest pomiędzy państwa narodowe i przyszli migranci będą musieli uwzględniać ich wolę. To będzie wielkie wyzwanie dla relacji międzynarodowych i ładu społecznego w obrębie państw narodowych, bo polityka swobodnego przepływu osób w skali świata skończyła się w drugiej dekadzie XX wieku. Drugim czynnikiem wymuszającym masowe migracje są zmiany klimatyczne uwalniające siły czterech jeźdźców antropocenu: pożaru, upału, suszy i powodzi. Każdy z nich będzie niósł zniszczenia zmuszające do ucieczki setki milionów ludzi

fragment książki

Wydawnictwo IFiS PAN poleca



Andrzej Siciński

Dzienniki 1984-1991

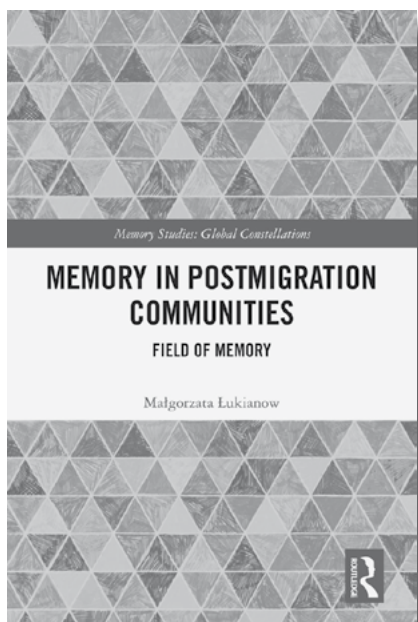
w opracowaniu

Piotra Łukasiewicza

■ Dzienniki profesora Sicińskiego są jednocześnie literackim wyrazem osobowości i zapisem działań człowieka autorefleksyjnie przeżywającego długi bieg swojego życia w różnych wymiarach, bieżącą kroniką rodzinną i przyjacielską, kontekstowo usytuowanym w instytucjach zapisem pracy naukowej (także w pewnym sensie popularyzatorsko-naukowej) wybitnego socjologa kultury, historią działalności naukowca będącego w «epicentrum» zmian systemowych przełomu lat 89/90 i wreszcie badacza społecznego świadomie aspirującego do polityki i odgrywającego w niej w pewnym okresie znaczącą rolę

z recenzji prof. Bogdana W. Macha

Wydział Socjologii UW poleca



Małgorzata Łukianow

Memory in Postmigration Communities:

Field of Memory

Londyn, Routledge 2026

■ Książka analizuje postmigracyjne pola pamięci, czyli przestrzenie, w których na ograniczonym lokalnym obszarze przecinają się liczne, często sprzeczne narracje pamięci dotyczące tego samego wydarzenia z przeszłości. Koncentrując się na Polsce oraz pamięci o okresie powojennym i postkomunistycznym, pokazuje, co dzieje się wtedy, gdy różnorodne trajektorie pamięci spotykają się w małych społecznościach: jak wspomnienia współtłustnieją, ścierają się, łączą lub zostają wyciszone. Definiując i ilustrując różne tryby kształtowania się pamięci społecznej, książka bada, w jaki sposób wspólnoty decydują o tym, co staje się ich dziedzictwem, oraz jak rodziny, władze lokalne i instytucje kultury próbują równoważyć nakładające się na siebie, a niekiedy sprzeczne pamięci w ramach wspólnej przestrzeni. Czy lokalne muzeum, które stara się objąć wiele narracji, nadal może pełnić funkcję spójnego nośnika tożsamości? Czy rodziny, których przodkowie pochodzili z rozproszonych regionów, mogą utkać spójną opowieść o sobie samych? Łącząc refleksję teoretyczną z zakorzenioną w terenie analizą etnograficzną, *Memory in Postmigration Communities* dostarcza narzędzi pojęciowych i metodologicznych do badania społeczeństw ukształtowanych przez całkowitą lub masową wymianę ludności. Książka zainteresuje badaczy i studentów socjologii, antropologii, historii oraz memory studies, zajmujących się pamięcią zbiorową, tożsamością lokalną i dziedzictwem postmigracyjnym.

